



NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Rok XVII nr 13 (362) 1-31 lipca 2008 r.



Dobry czyn nigdy nie idzie na marne...
Kto sadi dobroć, zbiera miłość.

(Św. Bazyli Wielki)



Z nauczania Kościoła Katolickiego

Liturgia Kościoła

Bojaźń Boża – „zasadą prawdziwej mądrości”

Drodzy bracia i siostry, w Ewangelii z 12 niedziel w ciągu roku znajdujemy dwa wezwania Jezusa: z jednej strony „nie bójcie się ludzi” i z drugiej „bójcie się” Boga (por. Mt 10,26.28). Tym samym zachęcenie jesteśmy do refleksji nad różnicą, jaka istnieje między obawami człowieka a bojaźnią Bożą. Strach jest naturalnym wymiarem życia. Od dziecka doznajemy różnych postaci strachu, które okazują się potem wyimaginowane i rozwiewają się; pojawiają się potem inne, które mają konkretną podstawę w rzeczywistości: tym lękom należy stawić czoła i przezwyciężyć je ludzkim zaangażowaniem i pokładając ufność w Bogu. Występuje jeszcze, szczególnie dzisiaj, forma głębszego strachu, typu egzystencjalnego, który przeradza się czasem w niepokój: rodzi ją poczucie pustki, związanej z pewną kulturą przepojoną rozpowszechnionym teoretycznym i praktycznym nihilizmem.

W obliczu rozległej i zróżnicowanej panoramy ludzkich lęków, Słowo Boże mówi wyraźnie: ten, kto „boi się” Boga, „nie zna strachu”. Bojaźń Boża, którą Pismo określa jako „zasadę prawdziwej mądrości”, pokrywa się z wiarą w Niego, ze świętym szacunkiem dla Jego władzy nad życiem i nad światem. Brak „bojaźni Bożej” równoznaczny jest z postawieniem się na Jego miejscu, z uważaniem siebie za panów dobra i zła, życia i śmierci. Ten natomiast, kto boi się Boga, odczuwa w sobie bezpieczeństwo, jakiego doznaje dziecko w ramionach swojej matki (por Ps 130,2): ten, kto boi się Boga, zachowuje spokój nawet wśród burz, ponieważ Bóg, jak objawił nam Jezus, jest Ojcem pełnym miłosierdzia i dobroci. Ten, kto Go miłuje, nie zna lęku: „W miłości nie ma lęku – pisze apostoł Jan – lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się

w miłości” (1 J 4, 18). Wierzący nie czuje więc strachu przed niczym, ponieważ wie, że jest w rękach Boga, wie, że ostatnie słowo nie należy do zła i tego, co irracjonalne, lecz że jedynym Panem świata i życia jest Chrystus, wcielone Słowo Boga, który tak nas umiłował, że siebie samego poświęcił, umierając na krzyżu za nasze zbawienie.

Im bardziej wzrastamy w tej zażyłości z Bogiem, przepojonej miłością, tym łatwiej pokonujemy wszelką postać strachu. W dzisiejszej Ewangelii Jezus wielokrotnie powtarza wezwanie, aby się nie bać. Uspokaja nas, jak to uczynił wobec Apostołów, jak to uczynił ze św. Pawłem, ukazując mu się w nocnym widzeniu, w szczególnie trudnej chwili jego przepowiadania: „Przestań się lękać – powiedział doń – a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą” (Dz 18,9). Silny obecnością Chrystusa i pokrzepiony Jego miłością, nie lękał się nawet męczeństwa Apostoła Narodów, którego dwutysięczną rocznicę narodzin będziemy niebawem świętować podczas specjalnego roku jubileuszowego. Oby to wielkie wydarzenie duchowe i duszpasterskie wzbudziło także w nas odnowioną ufność w Jezusa Chrystusa, który wzywa nas do głoszenia i świadectwa o Jego Ewangelii, niczego się nie obawiając.

Zachęcam was zatem, drodzy bracia i siostry, do przygotowania się do obchodzenia z wiarą Roku św. Pawła, który, jeśli Bóg pozwoli, otworze uroczyste w najbliższą sobotę o godz. 18 w bazylice św. Pawła za Murami, podczas Pierwszych Nieszporów uroczystości świętych Piotra i Pawła. Zawierzmy już teraz tę wielką inicjatywę Kościoła wstawiennictwu św. Pawła oraz Najświętszej Maryi, Królowej Apostołów i Matce Chrystusa, źródła naszej radości i naszego pokoju.

Benedykt XVI



Ziarno siewne jest dobre: wolno nam wierzyć wierze.



PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA LIPIEC

Aby Światowy Dzień Młodzieży w Sydney w Australii rozpałił w młodych ludziach płomień Bożej miłości, aby stali się oni siewcami nadziei na nową ludzkość.

3 sierpnia – XVIII Niedziela Zwykła

„Tłumy zwiedziały się o tym i z miast poszły za Nim pieszo. Gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrawiał ich chorych” (Mt 14, 13b-14).

Gdy ludzie słuchali Jezusa, budził się w nich nieznaną głód, pragnęli otrzymać od Niego jeszcze więcej. Podążali za Nim pieszo. Jego słowo i serdeczność, która promieniowała z całej Jego istoty, sprawiały, że zapominali o wszystkim innym, o codziennych troskach, nawet o chlebie powszednim. „Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceeni”. Błogosławieństwo to jest obietnicą: Bóg stoi po stronie biednych. Jest zarazem pytaniem do nas – wiecznie sytych – czy w naszych sercach obudzi się głód za większym darem: głód słowa Bożego i chleba dającego życie wieczne?

6 sierpnia – Święto Przemienienia Pańskiego

„Po sześciu dniach Jezus wziął z Sobą Piotra, Jakuba i Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. I tam przemienił się wobec nich” (Mt 17, 1-2a).

Jezus ukazuje uczniom Swoje Bóstwo. Jednak nie objawia im Swej boskiej potęgi przy wszystkich, nie ukazuje jej wszystkim apostołom, ale tylko trzem wybranym. W tym celu zaprowadza ich na górę w miejsce odosobnienia. Ważne jest tutaj słowo „osobno”. Tak Jezus przemawia i objawia się każdemu z nas – osobno. Pragnie nas wyprowadzić na miejsce pustynne, samotne, indywidualne, dalekie od miejskiego hałasu i gwaru. Nie robi tego natychmiast. Uczniowie – Piotr, Jakub i Jan zostali tam wyprowadzeni dopiero po sześciu dniach, można by powiedzieć, przygotowania. Muszę pamiętać, że Jezus chce się przemienić także i w mojej obecności. Górą przemienienia zaś ma być moje serce.

10 sierpnia – XIX Niedziela zwykła

„Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się” (Mt 14, 27).

W dzisiejszej Ewangelii widzimy potęgę Boga chodzącego po wodzie. Wzywając do Siebie Piotra, Chrystus wzywa niejako każdego z nas. Piotr zdaje sobie sprawę z tego, że będzie to trudna droga, pełna wyrzeczeń. Zaczynają nim miotać ludzkie instynkty takie jak lęk, trwoga, aż w konsekwencji wątpi. Zbawiciel nie neguje tych emocji, ale pragnie byśmy wychodzili im naprzeciw i nie byli ich niewolnikami. Jak to uczynić? Należy Mu bezgranicznie zaufać. Niby proste, ale ilu z nas podjęło się tego wyzwania?

15 sierpnia – Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

„Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1, 46).

Maryja jest symbolem posłuszeństwa i pokory względem Boga. Wcielenie Chrystusa dokonało się przecież dzięki maryjnemu „Tak”, które wypowiedziała do archanioła Gabriela podczas sceny zwiastowania. Całe Jej życie to jeden wielki wzór do naśladowania. Osoba Maryi tak spodobała się Bogu, że zechciał zaprosić Ją do swojego Królestwa. Każdy z nas jest powołany do życia w chwale niebieskiej. Nie każdy jednak wybiera tę drogę. Zawsze przecież łatwiej jest zostać pijakiem, nierobem czy też postępować niemoralnie...

17 sierpnia – XX Niedziela zwykła

„Odrap ją, bo krzyczy za nami” (Mt 15, 23).

Te kontrowersyjne słowa powiedzieli do Jezusa jego uczniowie. Matka, która prosiła o miłosierdzie dla swojej córki, została odrzucona przez ludzi. Jak często my sami odrzucamy tych, którzy proszą nas o pomoc? Nagle nie mamy czasu, jesteśmy zajęci czy umówieni... Bóg na szczęście nie odrzuca nikogo. Czasami jednak wystawia nas na próbę, by sprawdzić, czy jesteśmy godni przyjęcia Jego pomocy. Wsłuchani w słowa dzisiejszej Ewangelii, zastanówmy się nad jednym: jeżeli sam Bóg nie odrzuca nikogo, to czy my, grzeszni, mamy takie prawo?

24 sierpnia – XXI Niedziela zwykła

„Ty jesteś Piotr – Opoka” (Mt 16, 18).

Chrystusowy Kościół oparty jest na fundamencie Piotrowej mocy, której nawet „bramy piekielne nie przemogą”. Dlaczego? Ponieważ ta Moc pochodzi od Boga i nie jest z tego Świata. Chrystus Pan powierzając Piotrowi swój Kościół, obdarzył go wielkim zaufaniem. Nie każdy bowiem nadaje się do tego, by strzec Bożych Tajemnic. Wszecmogarniająca plotka zaśmieca dziś nasze serca, umysły, rodzi fałsz i niepewność jutra. Walka o władzę, która jest oparta na złośliwości i kłamstwie, zawsze prowadzi do rozłamu międzyludzkiego. Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących a we wspólnocie nie może być mowy o jakichkolwiek intrygach. Jeżeli więc do naszej chrześcijańskiej wspólnoty zakrada się ziarno niezgody, wołajmy czym prędzej Pana o pomoc, bo tylko On ma możliwość postawienia solidnego fundamentu, na którym zbuduje swój Kościół.

26 sierpnia – Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina” (J 2, 3).

Ewangelia dzisiejsza ukazuje nam pierwszy znak, uczyniony przez Jezusa w Jego działalności Mesjańskiej: Cud przemiany wody w wino. Narzuca się tutaj jeszcze jeden obraz. Prośba Maryi, która w pierwszym momencie napotyka jakby na naganę ze strony Jezusa (Czyż to moja lub twoja sprawa Niewiasto?), w drugim momencie jest ukazane zaufanie Maryi do Jezusa (Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie) oraz wskazuje na nową rzeczywistość. Prośba człowieka jest tak silna, że jest w stanie zmienić wolę Boga (Napelnijcie stągwie wodą!... i zanieście staroście weselnemu!). Uczmy się od Maryi, która jest mistrzynią modlitwy prośby.

28 sierpnia – XXII Niedziela zwykła

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladować” (Mt 16, 24).

Tego kogo Bóg powołuje do swojej służby, tego bierze również do swojej „szkoły”, a komu wiele dano, od tego wiele żądać będą. Uczeń Jezusa musi się uczyć z radością przyjmować pracę, która została mu powierzona. Powinien odważnie znosić trudy, cierpienia i niepowodzenia. Aby się wznieść na taki wysoki poziom życia wewnętrznego, każdy uczeń potrzebuje czasu. Samo wykształcenie tu nie wystarcza. Nieodzwonne jest zaangażowanie całej swojej siły ducha i serca. A ponadto musi otworzyć się na działanie Ducha Świętego, który oczyszcza i przemienia nas.

Na okładce: Msza św. przy ołtarzu papieskim w Starym Sączu, inauguracja Stowarzyszenia Szkół im. ks. płk. T. Dłubacza, 19 czerwca 2008 r.

Stary Sącz: inauguracja Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół im. prał. płk. Tadeusza Dłubacza „Memoria et Bonum”

W geście wiecznego ofiarowania

– Kochał polne kwiaty, więc zerwaliśmy cały bukiet i daliśmy mu na pożegnanie, a ja w imieniu młodzieży parafii w Sufczynie mówiłam ten pożegnalny wiersz – wspomina Pani Agata Wojnicka. Jego znaczący fragment jest dziś na pomniku śp. Prałata płk. Tadeusza Dłubacza na cmentarzu w Starym Sączu: „Tyle się Boga ludziom daje, ile się w sercu ma”.

Nie dojadła, nie dosypiała, wydobywał niemal spod ziemi najlepsze materiały, bo przecież było to lata osiemdziesiąte – a Panu Bogu nie można wciskać tandety – ale w 1988, gdy żegnał się z sufczyńskimi parafianami, stał kościół, który jest dziś w albumie „Najpiękniejsze Kościoły w Polsce”. Głęboko w serce sufczyńskiego proboszcza Tadeusza Dłubacza musiały zapaść te pożegnalne słowa młodzieży, skoro później często się do nich odwoływał w swoich homiliach: – Jest jedno takie zdanie, co wciąż w pamięci trwa; tyle się Boga ludziom daje, ile się w sercu ma. A reszta to tylko forma, to sposób dawania, rąk, które znają gest jeden – wiecznego ofiarowania.

W rodzinnym archiwum Dłubaczów zachował się też ulubiony wiersz Księdza Tadeusza, napisany przez dzieci w Nowym Sączu, gdzie był katechetą „Kochany nasz ksiądz Tadzio...”

– Gdy przyjeżdżał w odwiedziny do domu w Moszczenicy, na powitanie całował rodziców w rękę. Byłam najmłodsza z rodzeństwa, więc go podpatrywałam; wyrażał w ten sposób wielki szacunek do Mamy i Taty – wspomina pani Jadwiga Grądalska...

Taka zwyczajna ludzka dobroć, którą promieniował Ksiądz Tadeusz, trwa w ludziach których nią obdarowywał. Jest ich wielu, wielu wdzięcznych, którzy za tę jego zwyczajną nadzwyczajną dobroć dziękują, jak potrafia – z głębokością i szerokością swoich serc, czasem poranionych i po pierwszym zawale. Żyjemy w czasach dotkliwego deficytu takiej zwyczajnej ludzkiej dobroci. Pamięć o ludziach pokroju Księdza Dłubacza jest więc dla nas wszystkich jak haust wody z górskiego potoku, gdy doskwiera pragnienie. ...

Dziewięć lat temu stał przy ołtarzu z Janem Pawłem II

Górski potok wypływa spod papieskiego ołtarza na starosądeckich błoniach, gdzie 19 czerwca 2008 r. Mszą św. zainaugurowało działanie Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół im. prał. płk. Tadeusza Dłubacza „Memoria et Bonum”. Dziewięć lat temu, 16 czerwca 1999 r. Jan Paweł II celebrował tu, przy tym samym pięknym ołtarzu zbudowanym z miłości do Ojca św. góralskimi dłońmi, stał też Ksiądz płk Tadeusz Dłubacz. Niecałe trzy tygodnie później, 4 lipca – jego serce przestało bić.

Istotą dobra, które nie przemija, jest bowiem rozdawanie siebie. Właśnie rozdawanie czyli hojne dawanie siebie innym, bez wydzielenia i skąpstwa, bez ograniczeń. – Nie miał czasu dla siebie, za to zawsze miał go dla innych – wspominają wdzięczni. Rozdawać można pieniądze, ale siebie?! – powie młody człowiek, który może jeszcze nie rozumie, bo nie doświadczył takiego dobra? To z myślą o dzieciach i młodzieży, by tak właśnie potrafili żyć, pełnią człowieczeństwa – dla innych, powstało to Stowarzyszenie.

Pierwsza była Bircza. Gimnazjaliści z Birczy przyjęli Księdza Tadeusza jako Patrona swojej szkoły. W tej pięknej bieszczadzkiej okolicy budował obóz Caritasu w Łomnej. Przygarniał też na wakacje dzieciaki z Birczy, by razem z dziećmi z rodzin wojskowych bawili się .odpoczywały i uczyły dobrych rzeczy. Za Birczą poszli uczniowie, nauczyciele i rodzice z Sufczyna. W 2007 r. Szkoła Podstawowa z rodzinnej Moszczenicy przyjęła Jego imię. Kolejny krok – to połączenie wysiłków, Wszyst-





kie trzy szkoły to teren Podkarpacia, ale osoba Księdza Dłubacza łączy różne środowiska. Powstała więc serdeczna oś Warszawa–Bircza–Sufczyn–Moszczenica. Idea wspierania tych szkół w ramach Stowarzyszenia została uprawniona 8 kwietnia 2008 r. (rejestracja Stowarzyszenia „Memoria et Bonum”).

Dzieci z tych szkół, mali górale, mają wiele talentów. Można było się o tym przekonać na starsądeckich błoniach, jak tańczą i śpiewają, jak rysują i recytują. Plenerowa galeria prac poświęconych dwóm postaciom Janowi Pawłowi II i Księdzu Tadeuszowi wzbudzała i uśmiech, i wzruszenie.

Patronat honorowy nad uroczystością inauguracji Stowarzyszenia objęli: Kardynał Stanisław Dziwisz Metropolita Krakowski, Biskup Polowy gen. dyw. Tadeusz Płoski, Biskup Wiktor Skworec Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej oraz Józef Rostworowski – Małopolski Kurator Oświaty.

Ołtarz, gdzie Jan Paweł II kanonizował św. Kingę, której świętość zrodziła tyłu świętych tej ziemi, nadal stoi. Zmieniono pierwotną decyzję – nie będzie rozebrany. Pod nim dziś mieści się izba pamiątek po tamtej pamiętnej Mszy św.: m.in. papieski tron, ambonka, biała sutanna Jego Świątobliwości. Dziś na błoniach powstaje Diecezjalne Centrum Pielgrzymkowe; na ukończeniu jest dom pielgrzyma. Tu odbywają się spotkania modlitewne młodych. 16 czerwca 1999 r, pielgrzymi zgromadzeni na starsądeckich błoniach usłyszeli słowa z ust świętego: Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości.

W stronę ołtarza na starsądeckich błoniach odrywa się od krzyża zmartwychwstający Chrystus, wielka drewniana rzeźba artysty ludowego Józefa Lizonia z Rogów kolo Podgrodzia, gdzie w blasku świętości św. Kingi wzrastał Błogosławiony Ojciec Stanisław Papczyński, założyciel Marianów, czciciel Niepokalanej. U stóp ołtarza uczniowie, rodzice i nauczyciele z trzech szkół noszących imię Księdza Tadeusza Dłubacza. Eucharystię celebrował ksiądz: ks. płk Sławomir Żarski, wikariusz generalny biskupa polowego, ks.

pral. Roman Indrzejczyk, kapelan Prezydenta, ks. płk Marek Wesołowski, kapelani i księża z diecezji tarnowskiej.

Rachunek serdeczny: dobro podzielone równa się dobru pomnożonemu

- Nie wszystko warto wspominać, ale są ludzie i sprawy, które wspominamy z radością, a nawet z czułością, mówił w kazaniu Ksiądz Roman Indrzejczyk. – Ksiądz Tadeusz robił wszystko tak zwyczajnie, że zawsze coś dobrego z tego wychodziło. Wszystko bowiem zaczyna się w sercu człowieka, w którym jest Bóg, czyli pragnienie, chęć tworzenia dobra...

Kapelan Prezydenta rozważał też słowa modlitwy, którą zna cały świat „Ojcze nasz”. W tej Modlitwie, którą nauczył nas Pan Jezus, jest wszystko, czego człowiekowi potrzeba do życia, wszystkie sprawy, nawet osobiste. Nie musicie wiele mówić, uczy nas Mistrz z Nazaretu, trzeba tylko otworzyć serce...

-Niech się dzieje Wola Twoja, wola Pana Boga – to pragnienie, które powinno nas uskrzydlić, mówił Ks. Indrzejczyk m.in.

– Najgorzej, kiedy człowiekowi wydaje się, że może zrobić wszystko – stąd błaganie: Nie dopuść, abysmy ulegli pokusie. Jest w tej modlitwie wezwanie do czynienia miłosierdzia, do przebaczenia naszym winowajcom ze względu na Miłosierdzie Boga wobec każdego z nas...

– Nie każdy z Was, mówił dalej ksiądz Roman do dzieci, będzie generałem, sołtysem czy księdzem, ale każdy ma szansę zostawić po sobie dobre wspomnienie, przypominał. Co to znaczy mieć Boga w sercu, to znaczy cenić honor, zaangażować się w dobre dzieła, budować, mówił ks. Indrzejczyk, przywołując postać księdza Tadeusza.

– Nadal uczę w szkole, jestem już stary księdzem, ale takiego dobrego zainteresowania uczniów często nie spotykam. A po Was widać, że wy wiecie, o co chodzi i jak ważne to rzeczy, żeby pamiętać dobro. Potraficie wspominać, zachwycać się, przekazywać. Życzę Wam, powiedział na zakończenie,

żeby każdy z Was miał w sobie tyle dobra, żeby innych obdzielać.

Po Błogosławieństwie zostały odczytane listy od Prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego, szefa BBN Władysława Stasiaka. List przesłał Kardynał Stanisław Dziwisz, który przebywał na Kongresie Eucharystycznym w Kanadzie. Tablicę z nazwą Stowarzyszenia „Memoria et Bonum” otrzymała Prezes Stowarzyszenia, Dyrektor szkoły w Sufczynie, Pani Wiśniewska – Robak. Ten dar od Dowództwa Garnizonu Warszawa wręczył zastępca Dowódcy Garnizonu Warszawa, płk Wiesław Grudziński. – By była dla uczniów drogowskazem, jak być wartościowym Polakiem, powiedział m.in.

Uhonorowana została też Małgorzata Brańska, animatorka wielu przedsięwzięć upamiętniających postać Księdza Dłubacza, która współpracowała z nim m.in. przy organizacji obozu Caritas w Łomnej.

Po Mszy św. w naturalnej scenografii, cudownej urody Beskidu Sądeckiego wystąpili: Zespół Ludowy „Malutkie Starsądeczanie”, Zespół z Gimnazjum z Birczy, dzieci ze Szkoły Podstawowej z Moszczenicy. Pokazy specjalne wykonała Straż Graniczna i Straż Pożarna. Pokaz musztry paradnej w wykonaniu orkiestry garnizonowej z Rzeszowa, która przygotowała również oprawę muzyczną Mszy św., bardzo się podobał dziecięcej, i nie tylko, widzowi na starsądeckich błoniach...

Stowarzyszenie „Memoria et Bonum” rośnie... w siłę przyjaciół, których imiona znajdują się w księdze ufundowanej przez przyjaciół ze Sztabu Generalnego WP. W ich imieniu księgę przekazał płk Zbigniew Błażejowski. Prezesem Stowarzyszenia została Pani Małgorzata Wiśniewska-Robak, dyrektor Zespołu Szkół z Sufczyna, wiceprezesem Pani Monika Bodnar, dyrektor Gimnazjum z Birczy, a skarbnikiem Komendant OSP w Moszczenicy Wyżnej i radny w gminie Stary Sącz Pan Stanisław Marduła.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

A oto tekst, napisany przez nauczycielkę polskiego ze Szkoły Podstawowej w Moszczenicy, panią Sylwię Koronę, który od września stanie się Hymnem Szkoły w rodzinnej miejscowości Księdza Tadeusza. Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Moszczenicy jest pani Barbara Baziak.

*Wśród gór sądeckich i pięknych
Na świat przyszedł Patron nasz
W małym domku tuż pod lasem
Żył, poznając piękny świat.*

*Zrzeszał wokół wiernych tłumy
Pokazywał Boży świat
Uczył wiary i miłości
Był dla wszystkich tak jak brat.*

*Dziś my wszyscy jak stoimy
Z niego przykład chcemy brać
Żyć w miłości oraz w prawdzie
Z nimi piękniejszy jest świat.*

*Tak jak Patron chcemy w życiu
Coraz wyżej wspinać się
Być dla innych drogowskazem
I miłością dzielić się.*



Kapral Kazimierz Dziedziuch
– uczestnik bitwy pod Narwikiem

Kazimierz Dziedziuch był najmłodszym żołnierzem polskiej brygady, wysłanej drogą morską do Harstad i skierowanej na front w Narwiku. W momencie desantu nie miał jeszcze szesnastu lat. Urodził się w polskim Chorzowie, zaledwie trzy kilometry na wschód od granicy Rzeszy Niemieckiej.

To matka, na wieść o napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku rozpoczynającej drugą wojnę światową, namówiła Kazimierza do zaciągnięcia się do polskiego wojska. Poza motywem patriotycznym, jej działaniem kierowało pragnienie zapewnienia synowi dostępu do racji żywnościowych przysługujących żołnierzom. Chciała mu oszczędzić głodu i cierpienia, na jakie była narażona ludność cywilna podczas pierwszej wojny.

Młody Kazimierz nie uczestniczył w bezpośrednich walkach toczących się w Polsce jesienią 1939 roku. Jego oddział został zmuszony do odwrotu oraz translacji na wschód. Zarówno on jak i jego towarzysze broni znaleźli się wkrótce za granicą. Uciekinierzy z Polski zostali internowani na terenie wciąż jeszcze neutralnych Węgier.

Pragnąc uniknąć deportacji do Polski, Kazimierz zataił swój wiek podając, że jest starszy niż był w rzeczywistości. Młodzieniec podążył wkrótce w kierunku Francji, przez Jugosławię i Włochy. Przybywszy do celu, zgłosił się do właśnie powstających tam wolnych polskich sił zbrojnych.

Jesień i zima 1939/40 roku upłynęły rekrutem na szkoleniu wojskowym. W momencie ataku Niemiec na Norwegię w kwietniu 1940 roku, polski rząd na wygnaniu miał do dyspozycji jedną brygadę przygotowaną do wysłania razem z siłami francuskimi i brytyjskimi na północ Norwegii.

Polską brygadę, w sile około 5500 osób, skierowano do Narwiku. Batalion Kazimierza, po pokonaniu pieszo odcinka z Bogen w Ofoten do Bjerkvik (obie miejscowości pomiędzy Harstad a Narwikiem, przyp. tłum.), został przetransportowany norweskimi łodziami rybackimi do Skjomen położonego na południe od Narwiku. Zadaniem Polaków było odciążenie brytyjskiego batalionu żołnierzy

Polski kombatant z Narwiku

Do Norwegii dotarła niedawno wiadomość o śmierci kolejnego z żołnierzy, którzy w maju 1940 roku przybyli do Narwiku z zadaniem wsparcia sił tego kraju w ich desperackiej walce z niemieckim najeźdźcą. Dwudziestego czwartego września 2007 roku, w jednym ze szpitali w okolicach Nowego Jorku, zasnął na wieki 83-letni Kazimierz Bernard Dziedziuch.

wyborowych, od wielu dni walczącego z niemieckimi strzelcami alpejskimi generała Dietla.

Dzień Świąta Narodowego Norwegii (17 maja, przyp. tłum.) Dziedziuch spędził wysoko w górach Ankenes koło Narwiku. Z usytuowanego tam stanowiska strzeleckiego roztaczał się spektakularny widok na okupowane przez Niemców miasto. Miejsce to było punktem, z którego wyruszał na patrole bojowe oraz strzelał do niemieckich strzelców alpejskich. Siedemnasty maja był dniem specjalnym nie tylko dla mieszkańców krainy fiordów, ale też osobiście dla Kazimierza, obchodzącego wtedy szesnaste urodziny.

Na dwudziestego ósmego maja zaplanowano rozległy atak sił norweskich i alianckich na okupanta. Celem akcji było wyparcie Niemców z Narwiku i otaczających go gór. Kazimierz, który pomimo młodego wieku w międzyczasie awansował do stopnia kaprała, przebywał nadal przy swoim oddziale na stanowisku w górach Ankenes.

W początkowej fazie bitwy, podczas ataku niemieckiego lotnictwa na polskie jednost-

Towarzysze broni, udzieliwszy mu na miejscu najbardziej niezbędnej pierwszej pomocy, musieli pośpieszyć dalej. Z czasem odgłosy walki zaczęły się coraz bardziej oddalać od rannego żołnierza. Okaleczony przeleżał w górach około szesnastu godzin.

Następnej nocy został znaleziony przez patrol ze swojej własnej kompanii. Rannego żołnierza przetransportowano najpierw do punktu pomocy batalionu, a następnie na brytyjski statek-szpital. Po amputacji nogi, przeprowadzonej tam przez dobrze wyszkolonych brytyjskich chirurgów, pacjenta przewieziono do szpitala wojskowego w Wielkiej Brytanii.

Kazimierz nie przestał być jednak żołnierzem. Po krótkiej rekonwalescencji został z powrotem oddelegowany do swojego oddziału, stacjonującego w tym czasie w Szkocji. Poruszał się wówczas o kulach, a miejsce jego prawej nogi zastępowała pułsta nogawka.

W grudniu 1940 roku młody inwalida uczestniczył w paradzie swojego batalionu odbieranej między innymi przez norweskiego generała Carla Gustava Fleischera. Pod-



Szkocja, grudzień 1940 Żołnierze polskiej Brygady walczącej pod Narwikiem odznaczeni przez gen. Sikorskiego krzyżem wojennym *Virtuti Militari*. Szesnastoletni Kazimierz Dziedziuch, drugi od lewej, z kulami.

ki, Kazimierz został trafiony przez odłamek wybuchającej bomby. Okazało się, że prawa noga rannego była przecięta powyżej kolana. Łydka wraz ze stopą trzymały się uda jedynie przy pomocy strzępów skóry i ścięgien.

czas tej uroczystości uhonorowano generała Fleischera oraz piętnastu polskich oficerów i żołnierzy zasłużonych w bitwie o Narwik najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym, orderem *Virtuti Militari*. Jednym z



Tablica pamiątkowa na ścianie kościoła garnizonowego w Rzeszowie z nazwiskami polskich żołnierzy odznaczonych w bitwie o Narvik Norweskim Krzyżem Wojennym, nadanym przez króla Haakon VII. Trzecie nazwisko od dołu: Kapr. Kazimierz B. Dziedziuch. Fot.: Bjorn Bratbak, maj 1998.

udekorowanych tym szacownym medalem był Kazimierz.

Podczas parady poinformowano też o innym wyróżnieniu, nadanym przez króla Norwegii wszystkim polskim żołnierzom walczącym na froncie w Narwiku. W dowód uznania ich postawy dostąpili oni przywileju noszenia na ramieniu specjalnego sznura w barwach narodowych Norwegii - czerwonej, niebieskiej i białej - ozdobionego złotą miniaturką norweskiego godła państwowego.

„Jestem przekonany, że norweskie barwy nigdy nie będą noszone przez waleczniejszych od was żołnierzy. Naród norweski ma wielki dług wdzięczności w stosunku do narodu polskiego. Nigdy nie zapomnimy, co dla nas zrobiliście.” – powiedział podczas uroczystości gen. Fleischer.

Wiosną 1941 roku kpr. Dziedziuch, oczekując między innymi na aluminiową protezę nogi, przebywał w polskim szpitalu wojskowym w Szkocji. W tym okresie jego losami zainteresowała się żona generała Sosnkowskiego. Postanowiła mu pomóc w przedostaniu się do USA. Uważała, że miałby tam też większą szansę na zdobycie wykształcenia.

Wysłano go więc do Kanady, skąd w 1942 roku dostał się do USA. Przybywszy do kraju przeznaczenia, zaczął pracować w polskich wojskowych służbach rekrutacyjno-propagandowych. Jednostki te działały na rzecz agitacji Polaków - tak nowo przybyłych jak i zamieszkałych tam od pokoleń - do przystąpienia do sił zbrojnych w Europie. Zaczęła się nowa epoka w życiu Dziedziucha: brał udział w zebraniach ludności i konferencjach prasowych oraz występował w radio. Pewnego razu został nawet przyjęty przez prezydenta Roosevelta i jego małżonkę w Białym Domu.

We wrześniu 1942 roku jeden ze znaczących amerykańskich kanałów radiowych, CBS, nadał 20-minutowy program "They live forever" oparty na przeżyciach wojennych Kazimierza. Dwa miesiące później, 17 listopada 1942 roku, młody mężczyzna uczestniczył w wielkiej imprezie propagandowej, mającej miejsce w sali balowej znanego nowojorskiego hotelu Waldorf-Astoria. Tam dowiedział się o przyznaniu mu przez Króla Norwegii Haakona VII norweskiego Krzyża Wojennego. Decyzją Króla i rządu norweskiego z 20 marca 1942 roku, odznaczeniem tym wyróżniono 12 polskich uczestników bitwy o Narvik. Zgodnie z życzeniem Króla, na dyplomie towarzyszącym medalowi, umieszczono napis: "Za szczególnie wyróżniającą się postawę podczas wojny w Norwegii".

Osobą przypinającą Krzyż Wojenny do piersi młodego inwalidy był norweski attaché wojskowy w Waszyngtonie, pułkownik Oscar Klingenberg. Klingenberg zwrócił się do licznie przybyłych, odświętnie ubranych gości z następującymi słowami: "Polskie oddziały wojskowe zostały w kwietniu 1940 roku wysłane do Norwegii, z zadaniem wsparcia naszych rodaków w walce o wolność i niepodległość. Polacy walczyli w zaśnieżonych górach naszego kraju z nieopisaną umiejętnością i odwagą. W dowód uznania męstwa podczas walk w Norwegii, Jego Wysokość Król Norwegii Haakon VII przyznał niektórym z tych bohaterów Krzyż Wojenny. Jeden z nich jest tu dzisiaj z nami. Kapralu Dziedziuch, mam zaszczyt przekazać panu norweski Krzyż Wojenny".

Nadszedł maj 1945 roku a wraz z nim zakończenie drugiej wojny światowej. Fakt ten wpłynął bezpośrednio na dalsze losy Kazimierza. Wiązało się to między innymi z zerwaniem kontaktów dyplomatycznych z polskim rządem londyńskim przez niektóre kraje, w tym Wielką Brytanię, USA i Norwegię. Brytyjczycy współpracowali z rządem w Londynie od wybuchu wojny w 1939 roku, a Amerykanie od przystąpienia do niej USA w grudniu 1941 roku. Postępowanie jednych i drugich w tym okresie trudno zaliczyć do szlachetnych lub taktownych.

Ambasador Polski w Waszyngtonie obawiał się że prasa i radio podadzą komunikat o wycofaniu się USA ze współpracy ze swoimi dotychczasowymi partnerami przed oficjalnym poinformowaniem o tym polskiego rządu. Zwrócił się więc do ministerstwa spraw zagranicznych USA z prośbą o zawiadomienie go o tej decyzji przed jej podaniem do publicznej wiadomości. Jego propozycja została uwzględniona i drugiego lipca otrzymał informację, że oficjalne postanowienie rządu USA zostanie ogłoszone 4 lipca. Polski ambasador odpowiedział, że ze względu na przypadające właśnie wtedy amerykańskie Święto Niepodległości taktowniej byłoby wybrać inną datę na ten hańbiący moment. Amerykanie przyjęli jego sugestię. Komunikat

o zerwaniu wszelkich kontaktów z dotychczasowym gabinetem oraz uznaniu nowego, zdominowanego przez komunistów polskiego rządu ogłoszono 5 lipca. Dla Kazimierza oznaczało to utratę uprawnień do renty wojennej. Od tej pory musiał sam "stać na nogę" w obcym kraju.

Dziedziuch postanowił nie wracać do wciąż pogrążonej w walkach i opanowanej przez komunistów Polski. Na jego decyzję wpłynęła między innymi jeden z listów matki. Prosiła w nim syna o pozostanie i zdobycie wykształcenia w USA. Adresat zrozumiał jej utajone przesłanie – powojenna Polska nie była przyjazna dla uczestników wojny walczących na zachodnich frontach. Służby sowieckie wraz z siłami komunistycznymi przeprowadzały tam nieomal polowanie z nagonką na osoby z jego przeszłością.

Po ukończeniu rozpoczętych jeszcze podczas wojny studiów w Alliance College, wyjechał za pracą do Chicago. Często zmieniał miejsce zatrudnienia. Utrzymywał się zmywając naczyń w Lenard's Polish Restaurant oraz śpiewając jako baryton w Chicago Opera Society. Wolny czas przeznaczal na studia. Od 1950 roku został studentem studiów



Polscy żołnierze pod Narvikiem autorstwa Jozefa Natansona - 1940 r.

dziennych. Uwieńczeniem jego edukacji akademickiej był zdany z dobrym wynikiem egzamin uniwersytecki w dziedzinie zarządzania przedsiębiorstw. Jednak nawet tego rodzaju dyplom nie zapewniał stałej pracy. Kazimierz niejednokrotnie doświadczył dyskryminacji, na jaką narażona była liczna wówczas polska mniejszość narodowa w Chicago. Otrzymanie kierowniczej pracy w tym mieście przez osoby z polskim pochodzeniem było prawie niemożliwe.

Polski emigrant założył w USA rodzinę. Urodziło mu się troje dzieci. W 1962 roku został zatrudniony w IBM. W firmie tej pracował jako inżynier przez następne 25 lat. Stamtąd też w 1987 roku odszedł na emeryturę. Pomimo częstych wyjazdów służbo-

wych za granicę, jako przedstawiciel IBM nigdy nie zawitał w Norwegii.

Dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę odznaczenia go w hotelu Waldorf-Astoria norweskim Krzyżem Wojennym, do Kazimierza dotarł list od siostry z Polski. Z przysłanej korespondencji dowiedział się, że ktoś z Norwegii próbuje się z nim skontaktować. Wiadomość ta zmobilizowała go do zaplanowania na wiosnę 1993 roku wizyty w tym kraju. Nie wykluczał możliwości dotarcia aż do Narwiku.

Tygodniowy pobyt w Norwegii pozostawił w pamięci kombatanta bardzo miłe wspomnienia. Był to okres po zmianie stosunków politycznych w Polsce. Pierwszym po wojnie, reprezentującym wolny i niepodległy kraj, ambasadorem Polski w Norwegii został Lech Sokół. Kazimierz doświadczył niezwykle gościnności i życzliwości ze strony tego dyplomaty. Zaproponowano mu noclegi w budynku ambasady w Oslo. Pierwszego dnia wizyty w Norwegii Dziedzioch został przyjęty na audiencji u Jego Wysokości Króla Harald V. Miał wówczas możliwość złożenia podziękowania za Krzyż Wojenny, przydzielony mu w 1942 roku przez Dziadka obecnie panującego króla. W miłej atmosferze upłynęło również spotkanie z norweskimi kombatantami, goszczącymi przybyłego kolegę w lokalach słynnego klubu Linge na terenie twierdzy Akershus. Komendant twierdzy, w imieniu szefa sił zbrojnych Norwegii, przekazał mu norweski Medal Uczestnictwa. W klubie Linge został ponadto przedstawiony wielu norweskim kombatantom odznaczonym Krzyżem Wojennym.

Wysokie ceny w Norwegii w połączeniu ze zmniejszającą się stopniowa pulą środków przeznaczonych na podróż zdawały się oddalać perspektywę przyjazdu do Narwiku. W tej sytuacji jeden z norweskich przyjaciół Kazimierza postanowił zbadać możliwość wsparcia finansowego jego wizyty przez państwo norweskie. Norweg pragnął jak najbardziej wzbogacić pobyt tego podeszłego już wiekiem kombatanta w kraju, do którego rzuciły go kiedyś losy historii. Okazało się jednak, że władze odmówiły udzielenia dotacji na przejazd gościa na północ. Problem finansowy rozwiązano dzięki przychylności redaktora pisma "Heimevernsbladet" (norweskie pi-

smo poświęcone służbom ochrony kraju, przyp. tłum.). Przystał on bowiem na propozycję pokrycia kosztów podróży pociągiem z Oslo do Bergen oraz statkiem z Bergen do Harstad w zamian za pisemną historię życia oraz relację z pobytu Kazimierza w Narwiku.

Gospodarze przyjmujący Dziedziocha na północy kraju zadbali, by i tam doświadczył norweskiej gościnności z jak najlepszej strony. Zorganizowano spotkanie z burmistrzem Narwiku. Uczestniczył w nim także ambasador RP w Norwegii, który z własnej inicjatywy przybył wówczas do tego miasta. Oficerowie z lokalnego pułku zaprosili polskiego kombatanta na helikopterową wycieczkę nad górami Ankenes. W czasie lotu dokonano kilku międzylądowań, między innymi na pamiętnym "wzgórzu 405", gdzie Kazimierz przeżył zarówno swoje szesnaste urodziny jak i utratę nogi. Kazimierz nie powrócił już później do Narwiku.

W 1995 oraz w 2000 roku odbywały się (w Narwiku, przyp.tłum) uroczyste obchody rocznic wyzwolenia. Podjęto wówczas starania zmierzające do skłonienia tak norweskich jak i polskich władz do uwzględnienia na liście gości także i tej części polskich kombatantów, którzy po zakończeniu wojny postanowili nie wrócić do rządzonej przez komunistów ojczyzny. Pozostawało wtedy przy życiu trzech polskich posiadaczy Krzyża Wojennego – jeden we Francji, jeden w Szkocji oraz Kazimierz w USA. Na uroczystości w 2000 roku w Narwiku przybyło bez zaproszenia i na własny rachunek dwóch polskich kombatantów zranionych w bitwie o to miasto. Jednym z nich był okaleczony w górach Ankenes Jan Lasowski z Francji. Lasowski został na trwale oślepiiony pociskiem, który przestrzelił mu na wyłot głowę podczas bitwy o Narvik 28 maja 1940 roku. Latem 1942 roku młody inwalida przeżył niezapomnianą chwilę. Król Haakon VII we własnej osobie przypiął wówczas do jego piersi Krzyż Wojenny. Po zakończeniu wojny Lasowski zamieszkał w okolicy Paryża.



Polscy żołnierze w Narwiku rysunek autorstwa kpt. Artura Horowicza – 1940 r.

W powojennej podróży do Narwiku towarzyszyli mu córka i zięć.

Wiadomość o przybyciu dwóch polskich kombatantów nie uwzględnionych w planach uroczystości dotarła do burmistrza Narwiku. Dzięki jego staraniom zostali oni zaproszeni do udziału w obchodach i podjęci na bankiecie wydanym dla przybyłych gości. Dla Polaków odznaczonych Krzyżem Wojennym zabrakło miejsca przy honorowym stole. Zarezerwowano go dla ówczesnych dygnitarzy, gości reprezentujących centralne władze ze stolicy. Te same władze, które wcześniej odrzuciły wniosek o zamieszczenie na liście uczestników inwalidów, którzy przed prawie sześćdziesięcioma laty zostali uhonorowani przez Króla Haakona VII najwyższym norweskim odznaczeniem wojennym.

Miłym gestem ze strony polskiej delegacji była postawa szefa ówczesnej Brygady Strzelców Podhalańskich, pułkownika Henryka Dziewiątki, który wraz ze swoim adiutantem zasiadł do stołu obu kombatantów. Los chciał, że obaj na trwale okaleczeni w walkach o wolność żołnierze, po zwycięstwie nie mogli powrócić do wolnej ojczyzny.

W Norwegii dyskutuje się obecnie zagadnienie słuszności udziału wojsk tego kraju w akcjach zewnętrznych mających na celu przywrócenia pokoju, niepodległości i demokracji narodom przeżywającym niepokój, okrucieństwa oraz cierpienia. Warto w tym kontekście pamiętać, że kiedy to Norwegia była przed prawie 70-ciu laty w potrzebie, przybyli jej z pomocą młodzi żołnierze z dalekiej Polski. Wielu z nich doznało trwałych obrażeń lub poległo w ośnieżonych górach otaczających Narvik. Po śmierci Kazimierza Dziedziocha przy życiu pozostaje jeszcze jeden z dwunastu odznaczonych przez Króla Haakona VII Krzyżem Wojennym Polaków, Jan Lasowski z Francji.



W maju 1993 roku Kazimierz Dziedzioch, odwiedził miejsce bitwy w Narwiku. Plebania parafii katolickiej w Narwiku. Od lewej: ks. Andrzej Żydek MSF, Lech Sokół, polski ambasador w Norwegii i Kazimierz Dziedzioch. Fot. Bjorn Bratbak

Bjorn Bratbak, Stavanger
Tłumaczenie: Jolanta Sulkowska, Narvik

Księża diecezjalni na czas „W”

W dniach 9 czerwca – 11 lipca 2008 r., w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, 18 duchownych brało udział w Kursie Oficerskim Szkolenia Rezerw, prowadzonym na wypadek wybuchu wojny.

Rekrutacja odbywała się na podstawie zgłoszeń. Z inicjatywy Ordynariusza Wojskowego Tadeusza Płoskiego, Biskupi diecezjalni ogłosili zapotrzebowanie i kto chciał, wyrażał chęć uczestnictwa. Warto nadmienić, że takie szkolenia odbywały się jednocześnie w trzech miejscach w Polsce (Dęblinie, Gdyni i Wrocławiu) i w sumie brało w nich udział 75 księży.

Celem kursu było przygotowanie kapłanów do pełnienia funkcji kapelanów WP w stopniu ppor. rezerwy. Każdy z uczestników szkolenia przechodził doskonalenie teoretyczne i praktyczne w zakresie znajomości i funkcjonowania Sił Zbrojnych na terenie kraju, jak i w strukturach NATO.

Liczne wykłady teoretyczne obejmowały wiedzę z zakresu wojskowości (m.in. taktyki, lo-

gistyki, terenoznawstwa). Zajęcia praktyczne miały na celu usystematyzowanie zdobytej wiedzy teoretycznej i umiejętne jej zastosowanie podczas wykonywania podstawowych zadań bojowych.

Oprócz wiedzy typowo wojskowej przyszli kapelani przygotowywali się do pełnienia posługi duszpasterskiej. Według wskazań Ordynariatu Polowego WP i pod okiem ks. dr. płk. Tadeusza Bieńka, proboszcza parafii wojskowej w Dęblinie pw. Matki Bożej Loretańskiej, księża uczestniczyli w życiu parafii oraz poszerzali wiedzę związaną z życiem duchowym.

Zajęcia trwały do 11 lipca, po czym duchowni odbywają dwutygodniowe praktyki duszpasterskie w parafiach wojskowych na terenie kraju i zakończą kurs egzaminem.

Czas Kursu Oficerskiego jest doskonałą możliwością do zdobycia nowych umiejętności i doświadczeń, okazją do pogłębienia zainteresowań oraz wzmocnienia własnego ciała i ducha. Osobiście dużo z niego wyniosłem. Już od dzieciństwa interesowałem się wojskiem (mieszkam blisko jednostki wojskowej w Białej Podlaskiej), także miałem tutaj możliwość poznania „tajników wiedzy”, z którymi na co dzień człowiek nie ma styczności.

Poza tym praktyczne przygotowania do przysięgi - musztry, poranne zaprawy, duży nacisk kładziono na sprawność fizyczną.

Czy ksiądz powinien publicznie pokazywać się z bronią? Jest to kwestia kontrowersyjna... Myślę, że tylko w czasie uroczystości oficjalnych. Generalnie warto posiadać umiejętność posługiwania się bronią, ale nie trzeba z niej korzystać.

ks. Sławomir Bylina, diecezja siedlecka

Przysięga wojskowa księży i zakonników

Na placu apelowym Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych (WSOSP) w Dęblinie, 20 czerwca odbyła się uroczystość złożenia przysięgi wojskowej księży i zakonników, którzy od 9 czerwca uczestniczyli w Kursie Oficerskim Szkolenia Rezerw. Uroczystość poprzedziła Msza św., w czasie której Słowo Boże wygłosił o. Wiesław Wyszyński OFM Cap. W Eucharystii uczestniczyli m.in. uczniowie z ZS Nr 4 w Dęblinie im. Bohaterów Lotnictwa.

Komendant Szkoły Orłąt, gen. bryg. Jan Reichler wraz z prowadzącym uroczystość mjr. naw. mgr. inż. Ireneuszem Sentkiewiczem oddali hołd przed pomnikiem bohaterskich absolwentów dęblińskiej Szkoły Orłąt, któ-

rzy zginęli śmiercią lotnika. „Absolwenci naszej szkoły zawsze w najtrudniejszych chwilach naszego polskiego były gotowi złożyć swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Za przykład niech posłużą dzieje ostatniej dę-

blińskiej, przedwojennej promocji: ze 120 absolwentów wojnę przeżył co piąty” – zaznaczył generał.

Podkreślając historyczny moment szkoły powiedział: „Za chwilę po raz pierwszy w ciągu 83 - letniej dęblińskiej Szkoły Orłąt odbędzie się uroczystość przysięgi wojskowej osób duchownych na sztandar Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych, najstarszej i obecnie jedynej uczelni wojskowej, przygotowującej kadry lotnicze dla potrzeb Sił Zbrojnych”.

Zwracając się do bohaterów uroczystości powiedział: „Jesteście szczególną grupą szkoleniową (...). Po zakończeniu przeszkolenia i otrzymaniu stopnia podporucznika WP stanowić będziecie rezerwę kadrową w korpusie osobowym duszpasterstwa dla nowo formowanych jednostek. Jestem przekonany, że otrzymana wiedza specjalistyczna oraz nabyte umiejętności pozwolą lepiej poznać specyfikę żołnierskiej służby oraz docenić codzienny, lotniczy trud. Życzę wam jak największej wytrwałości w drodze do oficerskich gwiazdek”- mówił generał.

Duchowni, podchorążowie kursu szkoleniowego, gromkim głosem powtarzali słowa roty przysięgi.

„Kochani bracia kapłani, złożyliście przed chwilą uroczystą przysięgę na sztandar, który w każdej formacji wojskowej jest szczególnym symbolem nie tylko danej jednostki, ale też ojczyzny” – mówił w swoim wystąpieniu ks. kmdr Leon Szot, kanclerz Kurii Po-



lowej, reprezentujący Biskupa Polowego WP Tadeusza Płoskiego.

„Podobno w bitwie pod Maciejowicami, Tadeusz Kościuszko powiedział: „Koniec Polski” – „Finis Polonia” (tak napisała jedna z pruskich gazet). Sam Kościuszko mówił, że nigdy czegoś takiego nie powiedział. Ten „Koniec Polski” nie nastąpił dzięki takim ludziom, jak wy drodzy księża – podchorążowie, którzy na ochotnika zgłosiliście się do wojska, aby bezinteresownie służyć żołnierzom polskim i Ojczyźnie” mówił kanclerz. I dodał: „W imieniu Biskupa Polowego chciałbym wam dziś za wasze poświęcenie podziękować. Bądźcie godnymi naśladowcami bohaterskich, polskich kapelanów wojskowych, takich jak: bł. ks. kmdr Władysław Miegoń czy Ignacy Skorupka”.

Kapłanów pobjęto ks. płk Jan Osieński, wicekanclerz Kurii, a słowa podziękowania w imieniu nowo zaprzysiężonych wygłosił o. Wiesław Wyszyński OFM Cap, który wyraził wdzięczność wobec organizatorów kursu oraz biskupów diecezjalnych i wyższych przełożonych zakonnych, którzy wyrazili zgodę na posługę w duszpasterstwie wojskowym.

Wśród zaprzysiężonych jest 18 duchownych, większość z nich to księża diecezjalni, dwóch oo. kapucynów, jeden o. pallotyn i jeden ksiądz grekokatolicki.

Anna Tokarska



o. Wiesław Wyszyński OFM Cap

– Uczestnictwo w kursie dało mi możliwość poznania codziennego życia wojskowego od podszewki. Wojskiem interesowałem się już wcześniej, także wiele rzeczy nie było dla mnie niespodzianką, ale dużo wyniosłem z wykładów z taktyki, obrony przeciwlotniczej, obrony przed bronią masowego rażenia, pierwszej pomocy i zajęć w terenie. Św. Augustyn mówił: „Dla was jesteście pasterzami, a z wami jesteście chrześcijanami”. Oznacza to, że księża obowiązują takie same zasady, jak wszystkich innych obywateli w naszym kraju. Możemy się bronić, a jeżeli mamy to robić skutecznie, oczywiście proporcjonalnie do zagrożenia, to także używać broni.



ks. Jan Mariak, grekokatolik, diecezja przemysko-warszawska

Jestem zadowolony z uczestnictwa w kursie; z wykładów, szkoleń w terenie z bronią i maską gazową. Trochę uciążliwe były musztry, ale rozumiałe – do przysięgi trzeba było dograć każdy krok. Uczestniczymy w zaprawach, tak jak podchorążowie Szkoły Oficerskiej, którzy są od nas o wiele młodszy. Także zajęcia w-f są bardzo intensywne i człowiek może postarać się wrócić do dawnej formy.

Jeden z prowadzących kurs powiedział, że zauważa wśród naszej grupy bardziej wojsko, niż kapłanów, także jesteśmy na dany moment i żołnierzami, i kapłanami.



ks. Maciej Skrzypski, diecezja przemyska

– Kurs dał mi dużo zdyscyplinowania. Po 6 latach kapłaństwa, człowiek trochę się rozleniwił w pewnych sprawach... Tutaj plan dnia jest bardzo konkretnie ustalony (podobnie jak w seminarium). Jesteśmy zorganizowani, jak pododdział, wszędzie chodzimy w grupie zwartym szykiem. Przyszedłem tu z myślą, że może nabiorę trochę więcej tężyzny fizycznej; mamy tu zaprawę, musztrę, w-f.

oprac. at

Dzieci wyczywiają na obozie Caritas Ordynariatu Polowego

Z pożytkiem dla ducha i ciała

Tegoroczna akcja letnia Caritas Ordynariatu Polowego WP w Łomnej rozpisana jest na cztery czternastodniowe turnusy. Na każdym - w pięknej bieszczadzkiej okolicy wyczywiać, bawić się i uczyć pożytecznych rzeczy będą dzieci ze szkół podstawowych w wieku od 7 do 13 lat. Nad grupami liczącymi ok. 150. dzieci opiekę sprawują kapłani, klerycy z wojskowego seminarium oraz wychowawcy z odpowiednimi uprawnieniami, potwierdzonymi przez kuratoria oświaty.

Na grupę od 10-15 dzieci przypada jeden wychowawca. Komendantem I turnusu jest ks. mjr Sławomir Pięt, kapelan Garnizonu Kłodzko. Funkcję zastępcy komendanta sprawuje ks. ppor. Krzysztof Szpyt, wikariusz Parafii Wojskowo – Cywilnej w Rzeszowie. Swoją praktykę duszpasterską na obozie Caritasu wojskowego odbywa na I turnusie kleryk Maksymilian Jezierski. Swoje wakacje pobytem na obozie w Łomnej rozpoczęły dzieci z rodzin wojskowych Dekanatu Warszawskiego, dzieci pracowników Biura Ochrony Rządu, Żandarmerii Wojskowej, Wojsk Lądowych i dzieci żołnierzy i pracowników Dekanatu Śląskiego.

Na drugi turnus, który potrwa od 8 lipca do 21 lipca, przyjadą dzieci rodzin ze Straży Granicznej i Dekanatu Marynarki Wojennej. Od kilku lat trwa również współpraca Caritas Ordynariatu Polowego WP z Caritas Ukrainy

z Żytomierza. I w tym roku wraz z polskimi dziećmi wyczywiać będą dzieci, które przyjadą m.in. z Żytomierza i Krzemieńca. To grupa, która w tym roku liczyć będzie 100. dzieci. 50. osobowe grupy ukraińskie będą w Łomnej na II i IV turnusie. Część małych Ukraińców trafiła na ten obóz dzięki Fundacji „Młodej Polsce”. Drugim turnusem dowodzi komendant ks. płk Mirosław Biernacki, proboszcz Parafii Wojskowej w Dziwnowie. Zastępuje go ks. por. Wiesław Kondraciuk, kapelan Morskiego Oddziału Straży Granicznej – Gdańsk Nowy Port. Doświadczenia duszpasterskiego w ramach przewidzianych praktyk nabywać będzie na drugim turnusie kleryk Maciej Kalinowski.

Trzeci turnus rozpocznie się 23 lipca a zakończy 5 sierpnia. Będą w tym czasie wyczywiać dzieci z rodzin i garnizonów lotniczych oraz z Dekanatu Krakowskiego i Dekanatu

Warmińsko-Mazurskiego. Komendantem III turnusu będzie ks. mjr Tomasz Robaczyński, wikariusz Parafii Wojskowo-Cywilnej w Lublinie. Jego zastępcą - ks. kpt. Robert Krzysztofia, wikariusz Parafii Wojskowej w Dęblinie. W pracy księżom kapelanom na trzecim turnusie pomagać będą klerycy: Grzegorz Marciniak i Rafał Konecki.

Czwartym turnusem - na który przyjadą oprócz dzieci z rodzin wojskowych również dzieci z rodzin policjantów, dowodzić będzie kapelan Policji z Radomia ks. Mirosław Dragiel. Pomagać mu będzie kapelan wojskowy z Ustki, wikariusz parafii wojskowej ks. kpt. Stanisław Garbacik. W zespole duszpasterskim IV turnusu jest również kleryk Paweł Chyra. Na tym turnusie będą dzieci z Dekanatu Pomorskiego, z Sił Powietrznych – Północ, z Ukrainy i z rodzin policyjnych.

Jak poinformowała „NS” Pani Agata Ertowska z Caritas Ordynariatu Polowego, od ubiegłego roku obóz w Łomnej wzbogacił się m.in. w nowe ujęcia wody. Nowa studnia zapewni dostęp do zdrowej górskiej wody. Na bieszczadzkiej polanie nieopodal potoku o wdzięcznej łemkowskiej nazwie Wiar stanęły w tym roku nowe przestronne namioty wojskowe.

dokończenie na str. 14

Kościół potrzebuje dziś świadków i męczenników jak Święty Paweł

Rok św. Pawła, który będzie obchodzony od 29 czerwca 2008 do 29 czerwca 2009 r., ogłosił Benedykt XVI podczas uroczystych niesporów w wigilię uroczystości św. Piotra i Pawła, patronów Rzymu.

Miejscem tych obchodów będzie przede wszystkim Bazylika św. Pawła za Murami, gdzie spoczywają jego doczesne szczątki.

W homilii podczas nabożeństwa, odprawianego w tej świątyni, Ojciec Święty szczególnie serdecznie powitał delegację Patriarchatu Ekumenicznego w Konstantynopolu, w osobach metropolitów Emanuela i Genadiosa, reprezentujących Bartłomieja I. Przypominając, że delegacja Stolicy Apostolskiej bierze co roku udział w Fanarze w uroczystościach ku czci patrona Patriarchatu, św. Andrzeja.

„Bazylika ta, która była świadkiem wydarzeń o głębokiej wymowie ekumenicznej, przypomina nam, jak ważne jest, by modlić się razem, prosząc o dar jedności, tej jedności, której Piotr i Paweł poświęcili swe życie aż po najwyższą daninę krwi” - mówił papież.

Przypomniał, że obaj Apostołowie ostatni raz widzieli się w pobliżu miejsca, w którym wznosi się dziś bazylika. „Od początku więc tradycja chrześcijańska uważała Piotra

i Pawła za nieodłącznych, chociaż każdy miał inną misję do spełnienia: Piotr jako pierwszy wyznał wiarę w Chrystusa, Paweł otrzymał w darze możliwość pogłębienia jej bogactwa. Piotr założył pierwszą wspólnotę chrześcijan, pochodzących z narodu wybranego, Paweł został apostołem pogan. Poprzez odmienne charyzmaty zabiegali o tę samą sprawę: budowę Kościoła Chrystusowego” - mówił Benedykt XVI...

Benedykt XVI przypomniał, co sam Apostoł Narodów pisał o sobie w swoich Listach, m.in. to, że nie był wybitnym mówcą. Stwierdził, że „jego nadzwyczajnych osiągnięć apostołskich” nie można zatem „przypisać błyskotliwej retoryce czy wyrafinowanej strategii apologetycznej i misyjnej”. „Sukces jego apostołatu zależy przede wszystkim od osobistego zaangażowania się w głoszenie Ewangelii z całkowitym oddaniem Chrystusowi; oddaniem, które nie lękało się niebezpieczeństw, trudności ani prześladowań: «Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchność, ani rzeczy

terańsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym»” - wskazał Ojciec Święty. Podkreślił, że „możemy z tego wyciągnąć jak najbardziej istotną naukę dla każdego chrześcijanina. Działalność Kościoła jest wiarygodna i skuteczna tylko na tyle, na ile ci, którzy doń należą, gotowi są osobiście zapłacić za wierność Chrystusowi, w każdej sytuacji. Tam, gdzie brak tej gotowości, brakuje decydującego argumentu prawdy, od której zależy sam Kościół” - wskazał Benedykt XVI.

„Dziś także Chrystus potrzebuje apostołów gotowych poświęcić samych siebie. Potrzebuje świadków i męczenników, jak św. Paweł: kiedyś gwałtowny prześladowca chrześcijan, kiedy na drodze do Damaszku padł na ziemię oślepiiony boskim światłem, bez wahania przeszedł na stronę Krzyża i poszedł za nim bez zastanowienia. Żył i pracował dla Chrystusa; dla Niego cierpiał i umarł. Jakże aktualny jest jego przykład!” - powiedział papież.

Na zakończenie Benedykt XVI ogłosił Rok św. Pawła, „z okazji dwutysięcznej rocznicy jego narodzin, przez historyków datowanych między 7 i 10 rokiem po Chrystusie”. Głównym miejscem obchodów będzie Rzym. W programie znajdzie się „szereg wydarzeń liturgicznych, kulturalnych i ekumenicznych, jak również inicjatywy o charakterze duszpasterskim i społecznym, dla których inspiracją jest duch pauliński”.

KAI (ml)jes

Brakuje krwi! Apel krajowego duszpasterza Honorowych Dawców Krwi



Z apelem o oddawaniu krwi zwrócił się 1 lipca za pośrednictwem Naszej Służby ks. płk Zenon Surma CMF, krajowy duszpasterz honorowych dawców krwi. W Warszawie i w innych miejscach Polski notuje się drastyczne braki krwi, powiedział.

- Brakuje zwłaszcza grup ujemnych Rh (-), gdyż tylko ok. 14% ludzi posiada krew takiej grupy, wyjaśnił. Ks. płk Surma dodał, że braki krwi spowodowane są tym, że wielu krwiodawców wyjechało na urlopy. „Ponadto w związku ze wzmożonym ruchem na dro-

gach, a co za tym idzie większą ilością wypadków wzrasta zapotrzebowanie na ten bezcenny lek, jakim jest krew” - powiedział.

Krajowy duszpasterz krwiodawców zadeklarował, że w przyszłym tygodniu wraz z żołnierzami Centrum Łączności i Informatyki w Zegrzu k. Warszawy, gdzie pełni posługę kapelańską, odda krew. - Jest to wyraz solidarności z chorymi i cierpiącymi na wzór Chrystusa Miłosiernego, który nigdy nie przechodził obojętnie obok potrzebujących, wyjaśnił.

W rozmowie z Naszą Służbą Krystyna Szczepaniak z Działu Organizacyjnego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie poinformowała, że szczegółowe informacje nt. możliwości oddania krwi zawarte są na stronie internetowej Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie www.rckik-warszawa.com.pl.

Krew mogą oddać wszystkie zdrowe osoby w wieku 18 - 65 lat legitymujące się doku-

mentem tożsamości ze zdjęciem, po spożyciu lekkostrawnego posiłku. Regionalne Centrum zachęca również do oddania krwi w czasie akcji wyjazdowych, których terminy i miejsca wymienione są na stronie internetowej.

W Polsce działa kilkadziesiąt parafialnych, seminaryjnych i klasztornych klubów honorowych dawców krwi. Najstarszym klubem seminaryjnym jest klub działający w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze. Jednym z najstarszych klubów parafialnych jest klub w Skarszewach (diecezja pelplińska). W większości polskich diecezji powołani zostali duszpasterze honorowych dawców krwi. Patronem polskich krwiodawców jest św. Maksymilian Maria Kolbe. Dekret w tej sprawie wydała Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 22 maja 1999 r. Od 1997 roku Krajowym Duszpasterzem Honorowych Dawców Krwi, powołanym przez KEP jest ks. płk Zenon Surma, CMF.

Krzysztof Stępkowski



Święty Otton z Bambergii, biskup

Otton urodził się ok. 1060 r. w Szwabii, w rodzinie szlacheckiej. Do Polski przybył jako kleryk w orszaku opata Henryka z Wurzburga, który został później arcybiskupem gnieźnieńskim. W Polsce

Otton przebywał dłuższy czas, zapoznał się tu dobrze z językiem i miejscowymi obyczajami. Prowadził szkołę w Gnieźnie. W młodym wieku był kapelanem na dworze księcia Władysława Hermana (1079-1102). Przybył tam, aby pertraktować w sprawie małżeństwa księcia polskiego z Judytą Salijską, siostrą cesarza Henryka IV. Był kapelanem księżnej. Po powrocie do Niemiec, Otton został kanclerzem Henryka IV. W grudniu 1102 roku Otton został mianowany biskupem Bambergi. 1 lutego 1103 r. mimo ciężkiej zimy Otton wszedł do swego miasta boso i w szacie pokutnej, co wywarło duże wrażenie na wiernych. Otton wyróżniał się wśród biskupów

niemieckich dużym taktem i zmysłem politycznym, powierzono bardzo delikatną misję pokojową między Henrykiem IV a papieżem Paschalisem II (1105). Dla zatwierdzenia swojej nominacji Otton udał się do Anagni, gdzie z rąk papieża otrzymał sakrę biskupią (1106). Na sejmie niemieckim we Wurzburgu Otton został ponownie delegowany do Rzymu dla załatwienia spornych spraw między Henrykiem V a papieżem Kaliksem II (1121). Jako biskup Otton okazał się dobrym organizatorem diecezji. Zachował jedność z papieżem w czasie jego sporu z cesarzem. Czuwał nad wolnością Kościoła w swojej diecezji. Troszczył się o reformę kleru i o karność w klasztorach. Założył tak wiele nowych fundacji, że zasłużył sobie na przydomek „ojca zakonów”. Założył 15 dużych i 6 mniejszych klasztorów. Jednak największym jego dziełem było nawrócenie Pomorza. W porozumieniu ze Stolicą Apostolską na zaproszenie władcy polskiego, Bolesława Krzywoustego, Otton przybył do Polski wraz z 20 kapłanami i ludźmi świeckimi. Nawiedził grób

św. Wojciecha w Gnieźnie jako pierwszą miejscowość, w której Otton głosił Ewangelię, wymienia się Pyrzyce, gdzie miał powstać kościół pod wezwaniem św. Maurycego. Stamtąd biskup udał się do rezydencji księcia Warcisława - do Kamienia Pomorskiego. Następnie przysła kolej na Szczecin i inne miasta. Gorzej powiodło się w Wolinie. Omal nie doszło do krwawego starcia. Otton został tam pobity i był zmuszony ratować się w nocy ucieczką. Jednakże dzięki interwencji księcia Warcisława mógł powrócić i dalej udzielać mieszkańcom chrztu. Chrztos przyjął nadto: Kołobrzeg, Białogard, Kamień, Kłodno, Lubin, Pyrzyce i Niekładz. W Szczecinie i Wolinie ufundowano kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha. Misja Ottona trwała osiem miesięcy. W ciągu ośmiu miesięcy ochrzcił 22 000 Pomorzaków. Założył 14 ośrodków duszpastersko-misyjnych, wyposażył je w sprzęt liturgiczny, stworzył zręby organizacji kościelnej. Otton zmarł w Bambergu 30 czerwca 1139 r. Pochowano go w opactwie na Górze Św. Michała pod Bambergą. W 50 lat potem, w roku 1189, kanonizował go papież Klemens III (1187-1191). Św. Otton jest patronem archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej i Pomorza. *jur*

Myśli nieprzedawnione

*Jeżeli chcesz, aby cię słuchano,
wydawaj mało rozkazów.*

(Św. Filip Neri)



Na kartach pisma Świętego oprócz wielu postaci, zwierząt, roślin spotykamy przyro-

dę nieożywioną. Niezwykle piękno i trwałość skał kierowało myśli ludzi ku Bogu. Skała symbolizowała wielkość, piękno i potęgę Boga – Pana całego stworzenia. Kamienie szlachetne i klejnoty w Piśmie Świętym łączą się z ozdobą, pięknem, bogactwem, władzą oraz ze świętością. Kamienie szlachetne zdobiły sprzęty kultowe i strój arcykapłana, co dla wiernych było znakiem autorytetu Boga. Tę przebogatą symbolikę przybliża „Atlas biblijnych kamieni szlachetnych i ozdobnych” Wydawnictwa WAM.

Jego autorzy w niezwykle czytelny sposób uszeregowali biblijne informacje o kamieniach w ogóle oraz o różnych rodzajach kamieni szlachetnych, uzupełniając te dane współczesną wiedzą mineralogiczną. Bogato omówiona jest symbolika kamieni szlachetnych. Chrystus Pan w swoich przypowieściach często odwoływał się do otaczającego świata, by przybliżyć tajemnicę Królestwa Niebieskiego. Kamienista rola, dom zbudowany na skale, czy nadanie imienia „Skała” Szymonowi – to tylko te najbardziej znane fragmenty. Atlas rozpoczyna rozdział, omawiający znaczenie kamienia w rozwoju kultury materialnej człowieka. Kolejny rozdział przybliża symbolikę i miejsce kamienia w Piśmie Świętym. Dalej znajdziemy kluczowe teksty biblijne dotyczące kamieni szlachetnych i ozdobnych. Konkordancja Biblijna Biblii Tysiąclecia wymienia słowo „kamień” 337 razy, a termin „skała” 139 razy. W zasadniczej części atlasu omówione są kamienie, które pojawiają się na kartach Biblii. Przy każdym kamieniu wyjaśniona jest jego symbolika, skład chemiczny i nazwy w różnych językach. W kolejnym rozdziale umieszczono informacje o kamieniach pochodzenia orga-

nicznego: perłach, koralach i kości słoniowej. Niezwykle cennym uzupełnieniem przedstawionych treści są umieszczone w końcowej części atlasu dodatki: spis nazw kamieni, indeks kamieni w Biblii, indeks wybranych autorów, a także słownik pojęć, terminów oraz literatura dotycząca omawianych zagadnień. Warto podkreślić, że Atlas został wydany na kredowym papierze, a na jego stronach można znaleźć wiele barwnych ilustracji przedstawiających kamienie. Atlas jest nieocenioną pomocą w odkrywaniu nieprzebranego bogactwa Pisma Świętego. Słowo Boga jest dla chrześcijanina cenniejsze niż drogocenne kamienie (Ps 19, 11; 119, 127). Warto codziennie czerpać z tego skarbcza Bożej Mądrości i wznosić dom swego życia na kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus.

Tytuł: „Atlas biblijnych kamieni szlachetnych i ozdobnych. Pochodzenie, miejsce w Biblii i symbolika”, autorzy: Heflik Wiesław, Mrozek Andrzej, Natkaniec-Nowak Lucyna, Szczepanowicz Barbara, Wydawnictwo WAM, Karków 2005, ss. 184.

rch

Jubileuszowa XX edycja Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży

W dniach od 5 do 13 lipca br. odbędą się na warszawskich obiektach SGGW i AWF finały XX Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży. Parafiada uznana została za największe europejskie spotkanie o charakterze sportowo-kulturalno-religijnym.

Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży to autorski program Zakonu Pijarów zmierzający do rozwoju duchowego, fizycznego i osobowego dzieci i młodzieży. Program powstał w 1988 roku, a jego realizacją zajmuje się powstałe w 1992 roku Stowarzyszenie Parafiada im. Św. Józefa Kalasancjusza. Współzawodnictwo w ramach Parafiady odbywa się na szczeblu lokalnym (parafie, dekanaty), regionalnym (diecezje) oraz ogólnopolskim. Uczestnicy rywalizują ze sobą w trzech kategoriach wiekowych. Trzy główne zakresy współzawodnictwa w Parafiadzie opierają się na greckiej triadzie stadion-teatr-świątynia.

Współzawodnictwo sportowe rozgrywane jest w 14 dyscyplinach. Program rywalizacji na tle kulturalno-oświatowym obejmuje współzawodnictwo w konkursach: plastycznym, wokalnemu-muzycznym, historyczno-geograficznym oraz w prezentacjach artystycznych. W programie liturgiczno-ekumenicznym uczestnicy współzawodniczą w konkursach wiedzy: biblijnej, liturgicznej oraz z życia Kościoła.

Swoje słowo pasterskie do organizatorów i uczestników tegorocznej „Parafiady” skierował Biskup Polowy WP gen. dyw. prof. dr Tadeusz Płóski. „Kościół posługuje się sportem

jako narzędziem ułatwiającym ewangelizację. Przykładem może być organizowana już od lat z wielkim powodzeniem „Parafiada”. W tym roku przypada już XX edycja tej imprezy, która wpisując się w stały krajobraz Stolicy Polski uznana została za największe europejskie spotkanie o charakterze sportowo-kulturalno-religijnym. Dzięki „Parafiadzie” od prawie 20 już lat realizowany jest Edukacyjno-Wychowawczy i Duszpastersko-Formacyjny program, który jest kontynuacją ponad 400 letniej tradycji Szkół Pijarskich w świecie. Dziś funkcjonuje szeroko w różnych środowiskach i znakomicie wpisuje się w realia XXI wieku. Harmonijnie łączy wydarzenia sportowe, kulturalne, społeczno-religijne w oparciu o starogrecką triadę: stadion – teatr – świątynia, dbając o wszechstronny i pełny rozwój człowieka poczynając „od najmłodszych lat”.

Biskup Polowy życzy wszystkim uczestnikom tegorocznej Parafiady, aby uprawiali sport w duchu lojalności i zdrowego współzawodnictwa.

ks. ppor. Tomasz Krawczyk

Przesłanie Biskupa Polowego do uczestników Parafiady

*„W dobrych zawodach wystąpiłem,
bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”
(2 Tm 4,7)*

Umiłowani Bracia i Siostry!

„Dobre zawody”, o których czytamy w Liście św. Pawła do Tymoteusza, to metafora ludzkiego życia. Każdy człowiek, tak jak sportowiec, zmagając się ze słabościami i ograniczeniami ciała, hartuje swoją psychikę, dążąc do mety i zwycięstwa. Sportowiec dąży do zwycięstwa „tu i teraz”. Człowiek natomiast zmierza do zwycięstwa w wieczności.

Ludzie zawsze szukali w sporcie przede wszystkim dobra. Ku dobru zmierzają starożytne greckie igrzyska. Dobro w sporcie dostrzegali święty Paweł Apostoł, który z wziętej z niego terminologii używał do wyjaśniania pierwszym chrześcijanom sensu wysiłku dla osiągnięcia zbawienia: „Każdy, kto staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą” (1 Kor 9,25).

Sługa Boży Jan Paweł II, który sam chętnie uprawiał kilka dyscyplin sportowych, podkreśla, że sport ma ogromne znaczenie, ponieważ może sprzyjać upowszechnianiu wśród młodych ważnych wartości, takich jak lojalność, wytrwałość, przyjaźń, wspólnota, solidarność. W przemówieniu skierowanym do sportowców, trenerów i działaczy 6 czerwca 1999 roku w Elblągu przypomniał, że „każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarbiec wartości, które zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistnić. Ćwiczenie uwagi, wychowywanie woli, wytrwałość, odpowiedzialność, znoszenie trudu i niewygód, duch wyrzeczenia i solidarności, wierność obowiązkowi - to wszystko należy do cnot sportowca”.

Kościół nie tylko zajmuje pozytywne stanowisko względem sportu, ale także, przez liczne grono duszpasterzy diecezjalnych i zakonnych, siostry zakonne i osoby świeckie, realizuje liczne zadania o charakterze sportowo-wychowawczym i sportowo-formacyjnym, w myśl apelu ks. S. Konarskiego „o dokładanie wszelkich starań, kształcąc serce cnotami, ciało ćwiczeniami, umysł naukami”.

Kościół posługuje się sportem jako narzędziem ułatwiającym ewangelizację. Przykładem może być organizowana już od lat z wielkim powodzeniem „Parafiada”. W tym roku przypada już XX edycja tej imprezy, która wpisując się w stały krajobraz Stolicy Polski uznana została za największe europejskie spotkanie o charakterze sportowo-kulturalno-religijnym. Dzięki „Parafiadzie” od prawie 20 już lat realizowany jest Edukacyjno-Wychowawczy i Duszpastersko-Formacyjny program, który jest kontynuacją ponad 400 letniej tradycji Szkół Pijarskich w świecie. Dziś funkcjonuje szeroko w różnych środowiskach i znakomicie wpisuje się w realia XXI wieku. Harmonijnie łączy wydarzenia sportowe, kulturalne, społeczno-religijne w oparciu o starogrecką triadę: stadion – teatr – świątynia, dbając o wszechstronny i pełny rozwój człowieka poczynając „od najmłodszych lat”.

Stadion zaprasza do wysiłku fizycznego i sportowej rywalizacji oraz pomaga odkrywać radość z cielesności, która jest darem Stwórcy. Cieszy

to, że w sportowych szrankach podczas „Parafiady” stają także osoby niepełnosprawne. Wielu z nich na boisku odnajduje sens życia, wielu dzięki sportowemu treningowi uwierzyło w siebie. Ci ludzie obciążeni niemocą ciała, jego niedoskonałością, podejmują trud walki sportowej, aby ukazać moc swego ducha.

T e a t r kryje w sobie szereg zajęć plastycznych, literackich, muzycznych oraz konkursów piosenki religijnej, kabaretowej i turystycznej, a także wiedzy olimpijskiej i biblijnej. Ciekawe, że prawie 60 procent uczestników „Parafiady” to mieszkańcy wsi. To właśnie dla nich i dla gości zagranicznych (dzieci z krajów Europy Wschodniej) przeznaczony jest program promocji „małych ojczyzn”, z których pochodzą.

Ś w i a t y n i a ukazuje duchowy wymiar spotkania. Codzienna poranna Eucharystia, wieczorny Apel Jasnogórski, opieka siostr zakonnych i kapłanów nad małymi grupkami to sposoby odkrywania więzi z Bogiem i bliźnimi.

Wieloletnia i systematyczna realizacja programu przynosi pozytywne efekty. Z każdym rokiem zwiększa się liczba chętnych do udziału w „Parafiadzie”, w obozach i warsztatach, w Parafiadach lokalnych i diecezjalnych, w międzynarodowej wymianie młodzieży, w pomocy rodzinom na Wschodzie oraz w Wolontariacie. Formy i metody popularyzujące program stworzyły swoisty „ruch parafiadowy”, który nadaje rytm działaniom wielu środowisk zarówno w Polsce, jak i w krajach Europy Wschodniej. Tysiące szkół, klubów, świetlic, domów dziecka realizuje go zawsze w łączności z parafią, mobilizując do systematycznej pracy w ciągu całego roku.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich organizatorów i uczestników tegorocznej „Parafiady”. Pozdrawiam dzieci i młodzież wraz z ich trenerami, wychowawcami i duszpasterzami. Razem z Wami dziękuję Bogu za tę moc ducha, dzięki której podejmujecie na co dzień pracę nad sobą, pokonujecie własną słabość, aby w szlachetnej rywalizacji sięgać po laury w różnych dyscyplinach sportu.

Życzę zwłaszcza Wam, Drodzy Młodzi Zawodnicy, abyście uprawiali sport w duchu lojalności i zdrowego współzawodnictwa. Wtedy pomoże on Wam odważnie i uczciwie stać do trudnych zawodów życiowych, z radością i pogodną ufnością w przyszłość. Wasz wytrwały wysiłek i radość ze zwycięstw nabiera znaczenia symbolu, do którego może odwołać się każdy człowiek pragnący duchowo wzrastać, a szczególnie chrześcijanin, który — jak pisze św. Paweł — w „dobrych zawodach występuje”, aby ukończywszy bieg życia, otrzymać z rąk Chrystusa „wieniec sprawiedliwości” (2 Tm 4, 6-7).

Z całego serca życzę wam pomyślnego przebiegu tegorocznej „Parafiady”, a prosząc Maryję o opiekę nad wami, zapewniam was o pamięci w modlitwie i udzielam wam błogostawieństwa. Niech Bóg wam błogosławi w tym niezwykłym dawaniu świadectwa!

+ Tadeusz Płóski
Biskup Polowy Wojska Polskiego

Nowa świątynia wojskowa w Zamościu

W dniach 13 i 14 czerwca Biskup Polowy WP gen. dyw. prof. dr hab. Tadeusz Płowski przebywał z wizytą duszpasterską w parafii wojskowej w Zamościu. Ordynariusz Wojskowy zapoznał się ze stanem przygotowania kościoła garnizonowego do konsekracji. W świątyni położono już posadzki, pomalowano ściany, umieszczono ołtarz, chrzcielnicę oraz ławki, zaś w oknach pojawiły się witraże przedstawiające świętych, błogosławionych oraz kandydatów na ołtarze: Ojca Świętego Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

14 czerwca Biskup Polowy sprawował pierwszą Mszę św. w nowym kościele garnizonowym. Dostojnego celebransa powitał proboszcz parafii wojskowej ks. kan. ppłk Bogusław Romankiewicz. W kazaniu Biskup Polowy wspominał o błogosławionym Michale Kozalu, które-

go wspomnienie liturgiczne przypadało w tym dniu. Podkreślił, że pasterz musi być do końca ze swoimi wiernymi, także w sytuacjach zagrożenia życia. W tym kontekście wspominał o prześladowaniach Kościoła w okresie komunistycznym i bolesnych doświadczeniach ludzi wierzących,

którzy w tamtym okresie pełnili służbę wojskową.

Biskup podziękował miejscowemu proboszczowi oraz wiernym za duży wysiłek w dzieło budowy garnizonowej świątyni.

Po Mszy św. nabożeństwo czerwcowe poprowadził ks. ppłk Bogusław Romankiewicz.

Tego dnia w kościele garnizonowym córka organisty – Katarzyna zawarła związek małżeński z Piotrem Surmą. – Od kiedy liturgia sprawowana jest w nowej świątyni wzrosła liczba zawieranych małżeństw w parafii oraz chrztów św. – powiedział ks. ppłk Bogusław Romankiewicz.

Posługę w kościele garnizonowym sprawują mjr rez. Józef Berdak – kościelny oraz Henryk Wasiura – organista.

oprac. at

Śp. ppor. Robert Marczewski (1980–2008)

Zjednoczeni wokół krzyża Chrystusa

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w okolicach miejscowości Otukhel (prowincja Paktika - Afganistan), 21 czerwca. W trakcie wykonywania zadania bojowego przez patrol z zespołu bojowego C, jeden z pojazdów HMMWV najechał na ładunek niewiadomego pochodzenia. W wyniku eksplozji ładunku śmierć poniósł dowódca patrolu ppor. Robert Marczewski, a pozostała załoga pojazdu, czterech żołnierzy, odniosła obrażenia.

Wieczorem tego samego dnia odbyła się uroczystość pożegnania tragicznie zmarłego żołnierza. Oficera żegnali: dowódca Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie gen. bryg. Grzegorz Buszka, dowódca Dowództwa Regionu Wschód gen. dyw. Jeffrey Schloesser oraz dowódca Polskiej Grupy Bojowej ppłk Marcin Szymański. Na głównej alei „Disney Road” ustawili się szpaler kilku tysięcy żołnierzy i pracowników bazy, którzy oddali honory zmarłemu. Na płycie lotniska w ostatniej drodze towarzyszyli porucznikowi koledzy, podwładni i pozostali żołnierze dowództwa Polskiego Kontyngentu Wojskowego. Bezpośrednio przed odlotem ks. ppłk Zbigniew Sawicki w asyście kapelanów armii amerykańskiej, odmówili modlitwę pożegnalną. „Smutkiem napeniła nas wiadomość o śmierci śp. ppor. Roberta Marczewskiego, który pełnił służbę w Polskim Kontyngencie Wojskowym w Afganistanie” - napisał

w liście kondolencyjnym Biskup polowy WP Tadeusz Płowski. „W tej smutnej dla Wojska Polskiego chwili pragnę być blisko rodziny zmarłego żołnierza i tych wszystkich, których ze Zmarłym łączyły więzi przyjaźni i koleżeństwa. Wyrażamy im wyrazy współczucia i solidarności jednocząc się wokół krzyża Jezusa Chrystusa. Modlę się w intencji żołnierzy 6 Brygady Desantowo Szturmowej z Gliwic pełniących posługę w Afganistanie, a także tych wszystkich, którzy w tamtym kraju pragną być sługami pokoju i bezpieczeństwa” – napisał ordynariusz wojskowy.

Wierni Ordynariatu Polowego modlili się w intencji ppor. Marczewskiego w niedzielę 22 czerwca, prosili też o bezpieczny przebieg służby dla polskich żołnierzy będących na misjach pokojowych i stabilizacyjnych.

Niedzielną Msza św. w intencji poległego została odprawiona także w polskim Kampie, w Kandaharze, gdzie również stacjonują polscy żołnierze. Eucharystię sprawował ks. kpt. Krzysztof Kacorzyk. W czasie Mszy św. polecano Bogu również szybki powrót do zdrowia dla czterech pozostałych polskich żołnierzy, jak również w intencji rodziny poległego żołnierza.

Zginął na posterunku, bo takie są wymogi epoki, w której żyjemy – tymi słowami abp Marian Gołębiowski wspominał ppor.



Roberta Marczewskiego. Metropolita wrocławski przewodniczył 26 czerwca Mszy św. pogrzebowej w kościele p.w. św. Bonifacego, w którym Robert Marczewski niedawno brał ślub, i w którym ochrzczony był jego syn.

– Pogodzenie się ze śmiercią osób bliskich było, jest i zawsze będzie trudne. Wtedy powstają pytania: dlaczego? Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie nie ma. Dopiero gdy patrzemy w świetle całego kontekstu Objawienia Bożego i w świetle prawdy o Opatrzności Bożej, możemy znaleźć odpowiedź, która uspokoi nasze serca. W tym duchu przeżywajmy także odejście świętej pamięci Roberta Marczewskiego – mówił arcybiskup Marian Gołębiowski.

W uroczystej Mszy św. pogrzebowej udział wzięli sekretarz stanu Czesław Piątas, a polscy żołnierze pełnili wartę przy wystawionej trumnie przykrytej flagą Polski.

Ppor. Robert Marczewski służył w 6. batalionie desantowo-szturmowym w Gliwicach, był dowódcą plutonu. Miał 28 lat i pochodził z Jeleniej Góry. Ppor. Marczewski został pochowany na cmentarzu na wrocławskich Osobowicach. Ceremonii przewodniczył ks. płk. Sławomir Żarski, wikariusz generalny Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Robert Marczewski to piąty Polak, który zginął na misji w Afganistanie. Podporucznik Robert Marczewski został pośmiertnie awansowany na stopień porucznika.

kes/kk/KAI/ mjr Jacek Popławski
fot.: st.chor. Waldemar Fanz



Pamięć o grunwaldzkiej wiktorii

Podczas wakacyjnych wędrówek warto zajrzeć na pole bitwy pod Grunwaldem, które znajduje się na terenie gminy Gietrzwałd, niedaleko Olsztynka, w połowie ruchliwej drogi prowadzącej z Warszawy do Gdańska. Najlepiej, aby to miało miejsce podczas dorocznych Dni Grunwaldu, które rozpoczynają się 8 lipca, ich apogeum – inscenizacja bitwy grunwaldzkiej – przypadnie na sobotę 12 lipca, a zakończenie nastąpi w niedzielę 13 lipca. Wtedy to na grunwaldzkich polach zostanie odprawiona Msza święta w rytmie trydenckim w oprawie średniowiecznych psalmodii.

Pole Grunwaldzkie to miejsce niezwykle, opromienione sławą największej bitwy w dziejach Polski, Litwy, Zakonu Krzyżackiego. Historycy podkreślają, że była to jedna z trzech największych bitew, jakie rozegrało w średniowiecznej Europie. Grunwald to miejsce o wielkim znaczeniu dla naszej tożsamości narodowej, tradycji polskiego oręża. Tamta bitwa rozegrana przed wiekami znalazła trwałe miejsce w kodach kultury, które kształtują pokolenia. Współtworzył je sugestywny opis bitwy w Rocznikach... ks. Jana Długosza, przyswajany i przeżywany przez kolejne generacje I Rzeczypospolitej, i monumentalny obraz Jana Matejki, Bitwa pod Grunwaldem (1878), oddający po mistrzowsku obraz zażartej walki, i głośna powieść Henryka Sienkiewicza Krzyżacy (1900), i Pomnik Grunwaldzki, który stanął w Krakowie, w pięćsetlecie grunwaldzkiej wiktorii, i film Aleksandra Forda z roku 1960...

Do grunwaldzkiej bitwy doprowadziła sytuacja, jaka się wytworzyła po zawarciu przez Polskę unii z Litwą w Krewie (1385). Zakon Krzyżacki, dominujący politycznie w północno-wschodniej strefie Europy, graniczący z Polską i Litwą, poczuł się zagrożony. Kiedy nie udało się intrygami rozetrwać polsko-litewskiego związku, w 1409 roku Zakon zdecydował się użyć siły oręża; bezpośrednim powodem wojny stały się roszczenia krzyżackie do Żmudzi, zatarg o Ziemię Dobrzyńską i Drezdenko.

Spotkanie obu armii nastąpiło koło wsi Grunwald, Łodwigowo i Stębark, na zachód od jeziora Łubień. Bitewne starcie – 15 lipca 1410 roku. Krzyżackie siły głów-

ne, podzielone na 52 chorągwi, liczyły ok. 16 tys. jazdy, ok. 5 tys. piechoty i czeladzi. Rycerstwo polskie zorganizowane było w 51 chorągwi – 16–18 tys. jazdy, ok. 2 tys. jazdy zaciężnej, kilka tysięcy czeladzi. Litwini przyprawili 11 tys. jazdy. Bitwa pod Grunwaldem była swoistą „bitwą narodów”. W szeregach krzyżackich było wielu znamienitych rycerzy-gości z różnych krajów Europy. Oprócz wojsk polsko-litewskich, w bitwie wzięły udział posiłkowe oddziały ruskie (ze Smoleńska, Pskowa, Nowogrodu), czeskie, morawskie, także ok. 1–2 tys. lekkiej jazdy tatarskiej. Zmagania bitewne – tak mistrzowsko opisane przez Henryka Sienkiewicza – trwały ponad sześć godzin. Przyniosły zwycięstwo wojskom polsko-litewskim dowodzonym przez Władysława Jagiełłę. Na polu bitwy śmierć poniósł wielki mistrz zakonu krzyżackiego Ulrich von Jungingen, spośród 250 braci-rycerzy 203 poległo. Przez wieki w katedrze wawelskiej wisiały zdobyczne, krzyżackie chorągwie..

W tradycji religijnej zwycięstwo przypisywano wstawiennictwu św. Stanisława, Biskupa Męczennika, patrona Polski. Jan Długosz przytacza relacje żołnierzy krzyżackich, którzy „ przez czas trwania bitwy widzieli nad wojskiem polskim czcigodną postać ubraną w szaty biskupie, która udzielała walczącym Polakom błogosławieństwa”. Grunwaldzka victoria złamała na zawsze potęgę Zakonu Krzyżackiego, spowodowała także niebywały wzrost prestiżu dynastii jagiellońskiej, z której wywodził się zwycięski król Władysław Jagiełło.



Fot. Krzysztof Wylęzek

Na polach grunwaldzkich stanęła kaplica pobitewna, w pobliskim Stębarku, w Muzeum Bitwy Grunwaldzkiej, można wrócić do jej przebiegu, dramatycznych epizodów, postaci sławnych rycerzy, jej uczestników. Także obejrzyć rozmaite przedmioty związane z bitwą, wydobyte w trakcie prac archeologicznych.

Od dziesięciu lat, w rocznicę bitwy, pole grunwaldzkie znowu wypełnia się różnobarwnym wojskiem, szczękiem oręża, bitewną wrzawą. Do walki wychodzi ponad 1400 rycerzy – obok Polaków, przybyszy z różnych stron Europy, także ze Stanów Zjednoczonych – aby wziąć udział w wielkiej plenerowej inscenizacji odtwarzającej przebieg tamtej bitwy. Oglądają ją tysiące gości. Dziś jest to jedna z największych imprez tego typu w Europie. Warto w niej wziąć udział.

Jędrzej Łukawy

dokończenie ze str. 9

W programie turystyczno –krajoznawczym obozu w Łomnej są tak atrakcyjne wycieczki, jak: do Krasiczyna, Przemyśla, Sanoka, do franciszkańskiego sanktuarium polsko –ukraińskiego w Kalwarii Pałacowskiej, do Matki Bożej Słuchającej, do Łańcuta, do Ciesnej i Ustrzyk Dolnych.

Poza spotkaniami z Panem Bogiem na modlitwie, w czasie Mszy św., podczas kontemplacji Jego dzieła stworzenia (piękno nieskażonej przyrody), poza spotkaniami z polską historią i jej materialną kulturą dzieci będą miały możliwość nabycia innych cennych umiejętności.

W programie zajęć survivalowych nauczą się, jak przetrwać w sytuacji zagrożenia, jak zapobiegać im oraz radzić sobie z ich skutkami. Na zajęciach z terenoznawstwa nabędą umiejętności znajdowania drogi w terenie. Będą ćwiczyć wyznaczanie stron świata, posługiwanie się mapami, marsz na azymut itp. Młodym ludziom z pewnością przydadzą się w życiu zasady rozważnego wykorzystania ognia, nauka bezpiecznego rozniecania ognia, korzystania z krzesiwa itp. Na szkoleniu sanitarnym poznają zasady opatrywania rannych, przenoszenia poszkodowanych, numery telefonów alarmowych.

Z pewnością atrakcyjne i pożyteczne dla dzieci będą zajęcia użytkowania sprzętu

łączności. Fachowcy objaśnią i zademonstrują polową łączność telefoniczną, pokazą, jak działa radiostacja małej mocy.

Dzieciom, które w przyszłości staną się pełnoprawnymi obywatelami RP już dziś potrzebna jest formacja obywatelska. Temu służyć będą pogadanki o prawach i obowiązkach żołnierza, dyscyplinie w działaniach zespołowych, o fladze i hymnie RP.

Obóz Caritas Ordynariatu Polowego WP jak co roku może liczyć na niezawodne wsparcie logistyczne ze strony 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa, której dowódcą jest gen. bryg. Tomasz Bąk.

Elżbieta Szmigieliska - Jezierska

Licheń

14 czerwca br. w Licheńskim Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski miała miejsce ogólnopolska uroczystość ku czci beatyfikowanych przed dziewięcioma laty 108 Męczenników z czasów II wojny światowej. Tradycyjnie odbyła się ona w pierwszą sobotę po rocznicy beatyfikacji.

Uroczystość stanowiła wyjątkową okazję, aby wrócić myślami do pamiętnego dnia 13 czerwca 1999 r., kiedy podczas uroczystej Mszy św., celebrowanej w Warszawie, Jan Paweł II wyniósł na ołtarze 108 Męczenników za wiarę. Wśród tej rzeszy błogosławionych jest ksiądz i oficer Wojska Polskiego Władysław Miegoń - kapelan marynarzy.

Liturgii, sprawowanej w Sanktuarium Matki Bożej, przewodniczył i homilię wygłosił biskup senior Bronisław Dembowski, były ordynariusz diecezji wrocławskiej, który służył Kościołowi wrocławskiemu podczas prowadzenia procesu beatyfikacyjnego.

Na uroczystość przybyli m.in. przedstawiciele środowiska wojskowego oraz młodzież z Gimnazjum w Strzebielinie Morskim i Gimnazjum Nr 4 w Gdyni, którym patronuje ks. kmdr Władysław Miegoń.

W dolnej części Bazyliki w Licheniu znajduje się kaplica 108 męczenników z oryginalnym obrazem beatyfikacyjnym oraz 108 fotogramami z poszczególnymi męczennikami. Wśród nich znajduje się także wizerunek błogosławionego ks. kmdr. ppor. Władysława Miegoń, którego kult jest już bardzo rozpowszechniony w naszej ojczyźnie i poza jej granicami.

Ksiądz Władysław Miegoń uczestniczył w walkach 1. batalionu morskigo podczas wojny polsko-bolszewickiej. Marszałek Józef Piłsudski osobiście odznaczył go Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. W 1938 r. zainicjował budowę kościoła garnizonowego na Okywiu. Podczas kampanii wrześniowej uczestniczył w walkach Lądowej Obrony Wybrzeża. Dostał się do niewoli niemieckiej. W dniach 8 lipca – 15 października 1942 r. był więźniem obozu koncentracyjnego Dachau i tam został zamęczony, a potem spalony. Mimo, że miał możliwość ratunku poszedł wraz z marynarzami, jako ich kapelan do obozu. *zj, jk, zjk, jes*



Kronika Diecezji Wojskowej

Bielsko-Biała

Żołnierze, uczestnicy misji pokojowych w Afganistanie, Iraku i Kosowie, modlili się 15 czerwca w bielskim kościele Przenajświętszej Trójcy z okazji 80-lecia istniejącego przy tej parafii duszpasterstwa wojskowego. Uroczystej Mszy św. dziękczynnej przewodniczył bp bielsko-żywiecki Tadeusz Rakoczy.

Proboszcz parafii Józef Oleszko podkreślił, że kościół – usytuowany w najstarszej części miasta – spełniał zawsze rolę świątyni patriotycznej. „To wyznaczone zadanie kontynuujemy do dnia dzisiejszego. Tu gromadzi się wojsko, środowiska kombatanckie. W każdą niedzielą jest nabożeństwo w intencji ojczyzny, a w soboty modlimy się o pokój na świecie oraz bezpieczeństwo żołnierzy biorących udział w misjach pokojowych” – podkreślił kapitan. *rw/rk*

Zegrze

Nuncjusz Apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk, w dniu 19 czerwca br., odwiedził kościół garnizonowy w Zegrzu. Dostojnego gościa powitał Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. prof. dr hab. Tadeusz Płoski wraz z proboszczem kościoła garnizonowego ks. kan. płk. Zenonem Surmą oraz księżmi kapelanami: ks. prał. kmdr. Leonem Szotem – kanclerzem Kurii Polowej WP, ks. prał. płk. Robertem Mokrzyckim – proboszczem Katedry Polowej WP, ks. ppłk. Janem Osińskim – wicekanclerzem Kurii Polowej oraz ks. prał. płk. Zbigniewem Kępą – notariuszem Kurii Polowej WP.

Ksiądz Zenon Surma przedstawił historię parafii, dzieje poprzedniego kościoła wysadzonego przez wojsko w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku oraz obecnej świątyni garnizonowej. Nuncjusz Apostolski zapoznał się także z formami duszpasterstwa wojskowego oraz obecnymi wyzwaniami, przed którymi stoją księża kapelani.

Proboszcz kościoła garnizonowego w Zegrzu podkreślił zmiany postaw religijnych, jakie zaszły wśród mieszkańców parafii. Coraz więcej osób mundurowych włącza się w życie parafialne. Słuchacze Centrum Informatyki w Zegrzu uczestniczą w niedzielnej Mszy św., a wielu chętnych bierze udział w katechezie przedmałżeńskiej. *zjk*

Warszawa

Mszy św. dziękczynnej, sprawowanej 24 czerwca br. w Katedrze Polowej WP, w intencji Wojsk Chemicznych przewodniczył ks. ppłk Jan Osiński, sekretarz Biskupa Polowego gen. dyw. Tadeusza Płoskiego. Słowo Boże wygłosił o. ppor. Kamil Szustak, kapelan Garnizonu Tarnowskie Góry, który sprawuje opiekę duszpasterską nad 5. Batalionem Chemicznym. W koncelebrze Mszę św. sprawowali: ks. prał. ppłk rez. Bolesław Lichnerowicz, kapelan pomocniczy 4. Pułku Przeciwichemicznego, oraz ks. por. Krzysztof Kara z parafii wojskowej w Bydgoszczy. Biskupa Ordynariatu Prawosławnego reprezentował ks. płk Michał Dudicz. Ksiądz Osiński przywitał dowódców Wojsk Chemicznych z płk. Ryszardem Frydrychem na czele oraz kapelanów, którzy na co dzień służą żołnierzom chemikom. Delegacja żołnierzy Wojsk Chemicznych złożyła ks. Janowi Osińskiemu życzenia imieninowe w liturgiczne święto Jana Chrzciciela. Szef Wojsk Chemicznych podziękował obu Biskupom Polowym, poprzednikowi Sławojowi Leszkowi Głódziowi i Tadeuszowi Płoskiemu za ofiarnych księży kapelanów, których posłali do Wojsk Chemicznych: ks. Lichnerowicza, o. Jana Golonkę, ks. Krzysztofa Karę i o. Kamila Szustaka. *jes*

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.pl

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – ks. płk Krzysztof Wylęzek, sekretarz redakcji i fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jeziarska, starszy redaktor – Krzysztof Burek, redaktor-fotoreporter – Anna Tokarska, wiadomości internetowe – ks. płk SG Zbigniew Kępa, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Berkiet.

Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza 4, tel./fax: 022 687-31-30, tel. 022 687-33-01, fax: 022 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.pl, www.ns.ordynariat.pl; www.ordynariat.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, tel./fax: (022) 752-23-26

*Prawdziwa miłość nie jest oszalamiającym zapachem, który potem ginie;
to nieziszczalna, nienaruszalna nawet w obliczu śmierci pieczęć.*

Zenta Maurina

